

dr hab. Halina Dudała, prof. UP  
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie  
Instytut Historii i Archiwistyki  
Katedra Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii

Kraków-Katowice, dnia 18.08.2022 r.

### **Recenzja rozprawy doktorskiej**

**mgr Leszek Pudłowski, *Zarys dziejów archiwistyki i zarządzania dokumentacją w Stanach Zjednoczonych w latach 1774-1940***

**promotor: dr. hab. Waldemar Chorążyczewski, prof. UMK, Toruń 2022, (ss. 383)**

Tytuł przedłożonej dysertacji doktorskiej zapowiada kompletność ujęcia problematyki archiwalnej w Stanach Zjednoczonych we wskazanym przez Autora okresie jej rozwoju. Czytelnik może się zatem spodziewać intrygującej, ale i długiej podróży (166 lat) po nieoczywistych i często nieznanym dotąd bliżej meandrach kształtowania się amerykańskiej dziedziny archiwalnej; podróży, w czasie której cennym przewodnikiem może stać się właśnie omawiana praca. Już na wstępie należy zauważyć, że ów „przewodnik” posiada tę niewątpliwą zaletę, że napisany został językiem – chciałoby się rzec – lekkim, a nawet chwilami bliższym narracji literackiej niż naukowej. W rozumieniu Autora jest to jednak świadomy zabieg, który służyć ma „humanizowaniu wizji przeszłości w nauce o archiwach” (s. 21). Idea to oczywiście nie nowa (równie dobrze można byłoby przecież mówić o antropologizowaniu archiwistyki – np. A. Rosa, *Archiwa między historia i pamięcią. Antropologizowanie archiwistyki*, „Archiwa-Kancelarie-Zbiory”, t. 2, red. W. Chorążyczewski, R. Degen, K. Syta, Toruń 2008, s. 99-127), choć trzeba przyznać, że w odniesieniu do rozmaicie kreślonych zarysów dziejów archiwistyki w ogóle lub archiwistyki krajowych raczej nieczęsto stosowana. Na historię archiwów, ale także na dzieje ich zasobów spoglądamy bowiem zwykle jednak w kontekście zachodzących procesów oraz instytucji. W przypadku omawianej pracy poznajemy natomiast początki rozwoju archiwistyki amerykańskiej, jak i dalsze fazy tego rozwoju, patrząc na nie przez pryzmat wielu biografii, przedstawionych nam w indywidualnym wyborze L. Pudłowskiego.

Podróż po dziejach amerykańskiej archiwistyki jest bowiem przede wszystkim podróżą samego Autora, my zaś jako czytelnicy jesteśmy do niej zaproszeni. Zastosowanie wzorowanych na Normanie Davisie „kapsulek” w skondensowany sposób wydobywających najistotniejsze wątki, wzmocnione zostało przez L. Pudłowskiego zamieszczeniem w pracy niezwykle obfitego materiału ilustracyjnego, a nawet całych fotoreportaży „o archiwalnej architekturze w Białym Domu” (s. 104-105) oraz „o początkach praktycznej działalności Archiwum Narodowego” (s. 238-242). Losy amerykańskiej archiwistyki możemy więc nie tylko poznać w uporządkowanym ciągu dat i faktów, ale także pełniej zrozumieć, przyglądając się twarzom jej bohaterów, miejscom i wydarzeniom z nimi związanym.

Tytuł i zakres chronologiczny pracy zostały zasadniczo prawidłowo ujęte, choć odnieść można wrażenie, że Autor sygnalizując we wstępie powody rozbudowania tytułu o człon „zarządzanie dokumentacją” („moda zza Oceanu”, „nowa nazwa studiów” – s.7-8), sam nie jest ostatecznie do owego rozszerzenia przekonany. Może zatem warto było jednak pozostać przy tytule krótszym, ale posługującym się pojęciem szerszym jakim w stosunku do zarządzania dokumentacją jest archiwistyka oraz zamieszczenie we wstępie szczegółowych uwag, także terminologicznych, dotyczących związków zachodzących pomiędzy archiwistyką a zarządzaniem dokumentacją osadzonych zarazem w kontekście szeroko pojmowanej dziedziny archiwalnej obejmującej przecież obszar archiwalnego przedpola. Nawiasem mówiąc to ostatnie pojęcie raz jeden w pracy także się pojawia, gdy mowa o „zachwaszczonym amerykańskim przedpolu archiwalnym” na początku XX wieku i działalności Margaret Cross Norton (s. 322). Z kolei objaśniając dolną granicę chronologiczną użytą w tytule pracy Autor zauważył, iż w jego przekonaniu „jest to symboliczny prapoczątek Archiwum Narodowego i całej dziedziny archiwalnej przyszłego państwa, które nazwane zostanie Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej” (s. 17). Warto przypomnieć, że niemal w ten sam sposób interpretuje ową datę inny polski badacz - przywoływany zresztą w omawianej pracy - Bartosz Nowożycki. W książce opublikowanej w 2017 r. pisze on bowiem, że „Początki instytucji archiwalnych przechowujących dokumenty rządu federalnego USA sięgają 1774 r., gdy na sesji Kongresu Kontynentalnego Charles Thomson został wybrany jego sekretarzem” (*Teoria i praktyka archiwistyki USA*, Warszawa 2017, s. 21).

Autor nadał swojej pracy rozbudowaną strukturę. Składa się ona bowiem ze wstępu podzielonego na dziewięć części: Problematyka, Zakres terytorialny, Zakres chronologiczny, Układ pracy, Dotychczasowe badania, Źródła, Kapsułki, Ilustracje, Przeliczenie miar archiwalnych. Dalej następuje szesnaście rozdziałów oraz zakończenie. Praca zaopatrzona została także w wykaz źródeł i bibliografię oraz cztery aneksy, a mianowicie: Wykaz

naczelnych archiwistów Stanów Zjednoczonych, Chronologia wydarzeń polityczno-społecznych, Chronologia wydarzeń związanych z archiwistyką i zarządzaniem dokumentacją, Spis kapsułek. Brakuje natomiast wykazu ilustracji tak ważnych przecież z uwagi na ich dużą liczbę, jak i rolę, którą decyzją Autora pełnią w pracy, następnie wykazu schematów (pomocny byłaby także schemat organizacyjny Archiwum Narodowego), jak również wykazu stosowanych skrótów. Z kolei ze względu na specyfikę i odmienność amerykańskiej terminologii archiwalnej wskazane wydawałoby się zamieszczenie w pracy wykazu bądź też słowniczka amerykańskich pojęć kancelaryjnych i archiwalnych. Czytelnik zasługuje wszak na tę samą skalę dokładności i dociekliwości, jaką Autor zaprezentował we wstępie objaśniając system przeliczania miar archiwalnych (s. 24-26).

Przystępując do analizy zasadniczego trzonu dysertacji, czyli tworzących ją szesnastu rozdziałów, można zadać pytanie, czy tak duża ich liczba była rzeczywiście niezbędna oraz czy spowodowane przez nią swego rodzaju rozdrobnienie, a nawet rozproszenie wątków tematycznych pomaga czytelnikowi znaleźć drogę w labiryncie przedstawianych wydarzeń i zagadnień? Zacznę od spostrzeżeń najprostszych. Wydaje się, że rozdziały III (Przekleństwo pożarów) i IV (Ogniodoporne budownictwo), a w pewnej mierze także IX (Budynek Archiwum Narodowego), mogłyby z powodzeniem tworzyć jedną całość, bo przecież „ogniodoporne budownictwo” – jak ujmuje to Autor – swój początek bierze w dramacie pożarów trawiących zawartość urzędowych i archiwalnych gmachów. Połączyć można by także w logiczną i zwartą tematycznie całość rozdziały: VIII (Długa i kręta droga do powstania Archiwum Narodowego), część rozdziału IX (Budynek Archiwum Narodowego), X (Ustawa o utworzeniu Archiwum Narodowego) oraz XI (Początki działalności Archiwum Narodowego).

Inną, ale niewątpliwie trudniejszą kwestią byłoby rozważenie nadania pracy takiej struktury, w której analiza problematyki legislacyjnej poprzedziłaby kompleksowe omówienie zagadnień z zakresu administracji i biurokracji, a zatem zarządzania dokumentacją, zaś po niej następować mógłby rozdział poświęcony bibliotekom, archiwom i społecznym praktykom archiwizacyjnym. Całość zamykać mogłaby wyczerpująco potraktowana problematyka edukacji archiwalnej. Układ tematyczno-chronologiczny – bo o takim mowa – zakładałby zatem przejście od legislacji poprzez biurokrację (zarządzanie dokumentacją) oraz archiwa i archiwizację aż po edukację archiwalną. Powyższe uwagi nie oznaczają jednak wcale, że w przedłożonej dysertacji wymienionych zagadnień zabrakło. Wprost przeciwnie. Znalazły one w niej swoje miejsce, a co więcej opisane zostały – o czym wspomniano już na początku – z pasją i literackim polotem. Pracę czyta się więc z prawdziwą przyjemnością, której nie mącą nawet drobne i łatwe do usunięcia uchybienia interpunkcyjne lub stylistyczne. Wydaje się

jednak, że dzięki zmodyfikowanemu układowi wewnętrznemu treść pracy zdecydowanie zyskałaby na klarowności.

Powracając raz jeszcze do metafory podróży, muszę przyznać, że Autorowi powiodło się rozbudzenie w recenzencie (a więc w czytelniku) ciekawości dotyczącej poznawanych zagadnień na tyle dużej, iż oznaczającej chęć samodzielnego powrotu do wybranych wątków. Inną rzeczą jest jednak rozbudzenie ciekawości poznawczej, inną zaś niedosyt spowodowany brakiem pełniejszej analizy ważnych kwestii zauważonych przecież przez Autora. Wymienię kilka z nich, które w sposób szczególny zwróciły moją uwagę. Na s. 48 pojawiło się stwierdzenie, iż „Charles Thomson odszedł, ale jego sposób patrzenia na zarządzanie dokumentacją pozostał”. We wcześniejszej części pracy, w której mowa o działalności Thomsona nie dowiadujemy się jednak, na czym w szczególności ów „sposób” polegał, choć dokładnie zostało przedstawione „zarządzanie dokumentacją parlamentarną w końcu XVIII wieku” (s. 39-45). Problem w tym, że Autor nie wskazał, na ile sam Charles Thomson był inicjatorem albo też aktywnym współtwórcą zasad funkcjonowania Biura Sekretarza, którego zadania i kompetencje określiły kolejne uchwały Kongresu: z 22 marca 1777 r., 28 stycznia 1782 r. oraz 31 marca 1785 r. W zakończeniu pracy Autor po raz kolejny wrócił do stwierdzenia, że w sekretariacie kierowanym przez Thomsona „wytwarzano [...] dokumentację, w sposób uporządkowany [ją] gromadzono i trwale przechowywano” (s. 309). Czy zatem istniał system układu i znakowania owej dokumentacji, którego twórcą był Thomson?

Z kolei opisując przeprowadzoną w 1886 r. przez Fryderyka C. Ainswortha „nowatorską reformę systemu archiwalnego znaną w historii pod nazwą systemu kart aktowych Ainswortha” (s. 116-117) nie dowiadujemy się, czy, a jeśli tak, to skąd ów chirurg i wojskowy czerpał inspirację lub wzorce dla swoich reformatorskich dokonań. L. Pudłowski pisze ponadto, że Ainsworth „Inspirował do dyskusji nad takimi podstawowymi terminami jak zespół, inwentaryzacja, indeksowanie i administrowanie archiwami. Włączył się także w dysputę nad funkcjami i istotą działań archiwalnych” (s. 119). Na czym jednak w szczególności polegała owa dyskusja, w jakim środowisku była toczona, kiedy i z jakim wynikiem? Jakie tezy bądź twierdzenia głosił w niej Ainsworth? Wszystkie te pytania nadal są jednak otwarte. Ciekawość czytelnika pozostaje niezaspokojona także w momencie, gdy L. Pudłowski, przybliżając sylwetkę Margaret Cross Norton, pisze o zaproponowanym przez nią w 1940 r. w ramach programu nauczania „techniki archiwalnej” kursie pod nazwą „filozofia archiwów” (s. 199). Z przypisów zamieszczonych w tej części pracy wynika, że Autor korzystał z przechowywanej w Archiwum Stanu Illinois spuścizny badaczki. W moim przekonaniu rozwinięcie wątku filozofii

archiwum byłoby – mowa przecież o latach 40.tych XX wieku – ważnym i nowatorskim wzbogaceniem jego rozważań.

Kwestią natomiast, która stanowi ponad wszelką wątpliwość niesłusznie niewykorzystany w pracy potencjał jest sylwetka i działalność dr. Ernsta Posnera. Chcielibyśmy bowiem poznać odpowiedź na pytanie, na czym w szczególności polegało wspomniane przez Autora „potężne wsparcie”, które otrzymała amerykańska archiwistyka w osobie tego wybitnego niemieckiego archiwisty, historyka i edytora źródeł. Nie wyjaśnia tego bowiem ani kapsułka ani treść pracy.

Podobny niedosyt poznawczy, choć już dużo mniejszego kalibru towarzyszy informacji dotyczącej kolekcji Lymana Copelanda Drapera „zorganizowanej w 491 tomów podzielonych na 50 serii” (s. 127). Nasuwa się pytanie, czy jest to układ pierwotny nadany jeszcze w XIX wieku przez twórcę, czy też wynik późniejszych prac inwentaryzacyjnych, a jeśli tak, to kiedy i przez kogo prowadzonych? Z kolei przy omówieniu publikacji Emmeta Josepha Leahy`yego dotyczącej metod zmniejszania ilości dokumentacji bieżącej w urzędach, wzmianka, iż „polskiego czytelnika zainteresuje, że nasz kraj wymieniony jest w publikacji dwunastokrotnie” (s. 276), zdecydowanie nie wystarczy.

Rozpoczynając omawianie pracy L. Pudłowskiego napisałam, że jej tytuł „zapowiada kompletność ujęcia problematyki archiwalnej w Stanach Zjednoczonych we wskazanym przez Autora okresie jej rozwoju”. Należy jednak zauważyć, że nie poddano analizie tych obszarów amerykańskiej dziedziny archiwalnej, które stanowiły domenę działalności różnych Kościołów i grup bądź związków wyznaniowych. Na kartach pracy są one po prostu nieobecne. W ten sposób wyłania się kolejna luka oczekująca na wypełnienie przez przyszłych badaczy.

Wszystkie postawione wyżej pytania oraz uwagi krytyczne nie zmieniają faktu, że omawianą dysertację uznaję za ważne i wartościowe dokonanie w polskich badaniach nad dziejami archiwistyki amerykańskiej. Praca imponuje liczbą i rodzajem wykorzystanych do jej powstania źródeł archiwalnych, zwłaszcza norm i aktów prawnych. Otrzymaliśmy w ten sposób uporządkowany zbiór źródeł do dziejów prawa archiwalnego w Stanach Zjednoczonych. Na podkreślenie zasługuje także uwzględnienie licznych spuścizn archiwalnych i kolekcji tworzonych przez przywoływanych w pracy przedstawicieli amerykańskiego środowiska urzędniczego i archiwalnego, zaangażowanych zarazem w tworzenie i reformy administracji rządowej oraz administracji stanowych, jak i w reformy samej biurokracji. Polski czytelnik otrzymuje ponadto bogaty przegląd dawniejszej i najnowszej amerykańskiej literatury specjalistycznej dotyczącej powyższych zagadnień. Wielokrotnie zwracałam już uwagę na piękny język, jakiego Autor użył pisząc swoją pracę. Powtórzenie tej zasłużonej pochwały nie

wynika jednak w żadnej mierze z kurtuazji recenzenta, lecz z głębokiego przekonania, że za taką umiejętnością, ale i postawą Autora stoi z jednej strony jego dojrzałość oraz wieloletnie i bogate doświadczenie zawodowe pozwalające spojrzeć na roztrząsane zagadnienia z dystansu, z drugiej zaś - szacunek dla czytelnika, któremu praca – a mam nadzieję, że niebawem i książka – służyć ma pomocą w jego osobistej wędrówce po historii amerykańskiej dziedziny archiwalnej.

Podsumowując, uznaję, że cele, które Autor postawił przed sobą, zostały zrealizowane. Praca stanowi w polskiej literaturze przedmiotu pierwsze tak obszerne i dogłębne studium początków kształtowania się amerykańskiej dziedziny archiwalnej.

W związku z powyższym stwierdzam, że praca mgr. Leszka Pudłowskiego pt. „Zarys dziejów archiwistyki i zarządzania dokumentacją w Stanach Zjednoczonych w latach 1774-1940”, spełnia wszystkie wymogi stawiane rozprawom doktorskim i wnioskuję o dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Z powodu zaprezentowanych osiągnięć poznawczych, oryginalności, jak i wysokich walorów językowych wnoszę także o wyróżnienie pracy.

*Halima Duda*